

Magdalena Radkowska-Walkowicz

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW

Nie słuchaj teściowej! Czyli jak żywić niemowlę w czasach Internetu

Wszyscy jeść muszą. Ale to, jak i gdzie jedli, albo co, zależy od obyczajów i od historii. Te problemy to obszar nieprzeliczalnych różnicowań, inwencji, przepisów, sprzętów, zwyczajów, rytuałów i symboli (Zadrożyńska 2004, s. 237).

Już od dłuższego czasu antropologia przyzwyczają nas do myśli, że nic nie jest naturalne, oczywiste. A jeżeli nawet pewne fizyczne aspekty naszej egzystencji mogliśmy za takie uznać, zaraz musimy je opisywać, interpretować, o nich zapominać, czyli poddawać działaniom kultury. Szukamy jednak tych nieskażonych cywilizacją obszarów i często wydaje nam się, że znaleźliśmy, gdy patrzymy na noworodka.

Sfera kontaktu matki i dziecka często odnoszona jest do natury. Instynkt macierzyński, mimo zapewnień Simone de Beauvoir (2003), a potem Elisabeth Badinter (1998), że jest czystym konstruktem kulturowym i nikt się z nim nie rodzi, cały czas jest pożądaną kategorią wyjaśniającą. Kobieta jest zapewniana – przede wszystkim przez kolorową prasę i liczne portale internetowe poświęcone rodzicielstwu – że natura podpowie jej, jak i z kim zająć w ciążę, jak ją donosić, jak urodzić zdrowe dziecko, a na koniec, jak je wykarmić i wychować. Okazuje się jednak, że to nie natura może nam pomóc, lecz sztab ekspertów: koleżanki, położne ze szkoły rodzenia, lekarze, wśród nich niekoniernie ważne miejsce zajmują tradycyjne autorytety w tej dziedzinie: matki i babki.

Kiedy więc zaszłam w ciążę, o przygotowaniu się do niektórych aspektów macierzyństwa w ogóle nie myślałam, miały przyjść same. Dobre rady powinny zrodzić się gdzieś między sercem a mózgiem i w odpowiednim momencie podpowiedzieć mi, jak się zachować. Jak się przekonałam, karmienie piersią nie jest jednak niczym naturalnym. Kiedy niemal zaraz po porodzie (tzw. nienaturalnym) przystawiłam dziecko do piersi (a raczej kiedy ono zostało mi do piersi przystawione), nie spodziewałam się, co mnie czeka. A czekało mnie kilka wyjątkowo trudnych tygodni, podczas których uczyliśmy się wspólnie tego, co umie natura, ale czego jakoś nie chciała nas nauczyć. Okazuje się, że bardzo wielu rodziców i ich dzieci ma podobny problem. Niektóre matki nie umieją dobrze przystawiać noworodków, czasem

to one nie umieją dobrze ssać. Najczęściej kobiety mówią o niewystarczającej ilości mleka, o nienajadaniu się dzieci i ich niedostatecznym przybieraniu na wadze, o bólu i krwawiących brodawkach. Kiedy zaczynają się problemy, rzadko matki od razu podejmują decyzję, żeby zacząć karmić wyłącznie sztucznym mlekiem. Najczęściej kilka tygodni próbują, by albo rozpocząć swoją przygodę z karmieniem piersią, albo ostatecznie przejść na butelkę (czasem jest to świadoma decyzja, czasem wynika z konieczności – podanie butelki zaburza laktację i zniechęca dziecko do ssania piersi) – wtedy włączane są już w nową dla siebie kategorię: matek butelkowych, czytają inne artykuły w gazetach o żywieniu niemowląt, wchodzą na inne fora internetowe, z innymi problemami się borykają.

Źródła

Podstawą tego artykułu są przede wszystkim moje roczne obserwacje forów internetowych, na których wypowiadają się rodzice, głównie matki¹, zwłaszcza portalu Gazeta.pl skupionych w kategorii Dziecko: *Karmienie piersią* (dalej: KP), *Karmienie butelką* (dalej: KB) – oba fora z udziałem eksperta, *Karmienie piersią powyżej roku* (wcześniej: *Długie karmienie piersią*), *Niemowlę*, *Jedzenie*, oraz portalu Laktacja.pl. Poza forami znajdowałam w Internecie wiele innych źródeł, wśród których wymienić trzeba przede wszystkim blogi: *cycusialka.blogg.pl* oraz *butelkowyblox.pl*. Ponadto szukałam informacji w tzw. prasie parentingowej oraz w książkach poradnikowych i ulotkach skierowanych do młodych rodziców. Dodatkowo zebrałam 40 ankiet, z otwartymi pytaniami odnoszącymi się przede wszystkim do kwestii pozyskiwania informacji na temat karmienia niemowląt, roli matek i teściowych w żywieniu dzieci, motywacji w wyborze sposobu podawania pokarmów oraz przeszkód z tym związanych. Równorzędnym źródłem są dla mnie nieformalne rozmowy, które przeprowadziłam ze znajomymi młodymi matkami, oraz moje własne doświadczenia. Włączam je bez skrępowań do materiału badawczego, idąc za przykładem chociażby Judith Okley (1996 i 1992 [red.]), która przekonująco dowiodła, że wątki autobiograficzne mogą być pełnoprawnym źródłem poznania etnograficznego, poznania z zasady subiektywnego.

Większość kobiet, które odpowiadały na moje pytania (te zawarte w ankiecie i te postawione mniej lub bardziej wprost podczas różnych rozmów), ma wyższe wykształcenie i mieszka w dużych miastach. Ich macierzyństwo można nazwać macie-

¹ Zabrakło tu głosów mężczyzn, ale jeśli chodzi o kwestie karmienia niemowląt, zwłaszcza karmienia piersią, cały czas jest to sfera bardzo silnie sfeminizowana. Ojciec dziecka jawi się jako wspierający dany sposób karmienia lub nie, bardzo rzadko pełnoprawny decydent. Na forach poświęconych karmieniu piersią można przeczytać, że ojciec – często ten definiowany niekoniecznie wprost jako zbyt przywiązany do swojej matki, która w oczach wielu uczestniczek forum jawi się jako największy przeciwnik karmienia piersią – namawia do podania butelki, ale kobieta, wspierana przez inne forumowiczki, się nie poddaje.

rzyństwem świadomym, popartym dużą wiedzą zdobywaną, jak w moim przypadku, za pośrednictwem Internetu i prasy. Wiele z nich czuje się po pewnym czasie swoistymi ekspertkami w tej dziedzinie, nie ufają radom starszych i lekarzy. Internet dla bohaterki mojej pracy jest podstawowym środkiem zdobywania informacji na temat opieki nad dzieckiem.

Bardzo ważną kwestią jest metodologiczny i etyczny wymiar korzystania z forów internetowych, bez zgody wszystkich uczestników danego forum. Wydaje się ona w praktyce trudna do osiągnięcia. Można się również zastanawiać, czy informacja, że dane forum jest niejako monitorowane przez antropolożkę, nie wpłynie na przebieg rozmowy, a tym samym nie spowoduje, że to, co dla badań istotne i związane ze specyfiką tej formy wypowiedzi, nie zostanie jakoś zniwelowane. Mam tu na myśli pewną, charakterystyczną i niebezwarunkową, spontaniczność wypowiedzi internetowej oraz jej quasi-szczerłość. Ta ostatnia jest wynikiem napięcia między dwoma przeciwstawnymi czynnikami związanymi przede wszystkim z anonimowością wypowiedzi internetowej: szczerością a możliwością, świadomego lub nie, kreowania własnej osoby, wyraźniejszego (innego) odgrywania roli, niż to się dzieje w rzeczywistości (nie wchodzę tu w dyskusję, czy w ogóle można wyjść poza swoją rolę, czy pod maską kryje się jakaś prawdziwa twarz).

Ponieważ jednak fora, z których korzystałam, są otwarte, publiczne, bez zastrzeżenia prywatności, przyjąłam zgodę domyślną na wykorzystanie zawartych w nich treści. Osoby wypowiadające się na nich są w pełni świadome, że każdy może przeczytać ich słowa, jest to nawet pożądane. Uznałam też, że skoro bez problemu czytelnik może dotrzeć do źródła cytatu, a co za tym idzie, poznać nick danej osoby, nie ma potrzeby go ukrywać. Na wypowiedzi internetowe można też spojrzeć z innej strony i potraktować je jako teksty autorskie – wówczas podanie źródła wydaje się oczywiste. Kwestia wykorzystywania i cytowania źródeł internetowych pozostaje jednak otwarta – czy znajdziemy inne sposoby podejścia do tego rodzaju tekstów, czy pozostanie nam traktowanie ich jak podsłuchanych na podwórku prywatnych dyskusji lub publicznych, przemyślanych wystąpień? W tym miejscu chciałam jedynie zasygnalizować pytania natury metodologicznej i etycznej.

Należy również zdawać sobie sprawę z tego, że Internet jest doskonałym polem działań marketingowych i PR-owskich. Do wypowiedzi na forum trzeba więc podchodzić z dużą ostrożnością, gdyż wiele z nich może być zamawiana przez firmy, w ten sposób chcące zwiększyć sprzedaż swojego produktu. Sfera karmienia niemowląt niewątpliwie jest podatna na tego typu działania. Wielość źródeł, z których korzystałam, a także intensywna obserwacja opisywanych forów pozwalają mi dostrzec pewną spójność przekazu, uznaję więc, że nie ma potrzeby weryfikować (co zresztą byłoby niemożliwe) każdej wypowiedzi internetowej.

Wspomniałam o anonimowości forum, ale chciałabym zastrzec, że nie należy przyjmować bezkrytycznie opinii, że jest to czynnik o największym znaczeniu w kształtowaniu wypowiedzi internetowej. Wprawdzie z reguły nie znamy imion

i nazwisk uczestników forów (i nie interesują nas one), nie wiemy, jaka twarz, a także jaka pozycja społeczna czy też kapitał kulturowy kryją się za danym nickiem, czasem możemy także (choć bardzo rzadko w przypadku takich tematów jak opieka nad dzieckiem) nie znać płci użytkownika, to wydaje mi się, że nie możemy mówić o pełnej anonimowości. I nie chodzi o to, że IP komputera pozwala dotrzeć do jego właściciela, że ktoś zdradzi przy okazji, gdzie mieszka lub czym się zajmuje, nie chodzi o zabawę w detektywa. Na wielu forach, także na tych, które obserwowałam, postaci kryjące się za pseudonimami zyskują nowy sposób istnienia, pewien internetowy byt. Stają się rozpoznawalne i zaczynają z pozostałymi uczestnikami walczyć o pozycję, prowadzić społeczne gry itp., oczywiście reguły i sposoby zachowania są nadal odmiennie niż w tzw. realu. Forumowicze bardziej aktywni i wyraziści w swoich poglądach są przywoływani w różnych wątkach, często są obecni i wspominani na różnych podforach w ramach jednego działu (np. Dziecko). Tak że w przypadku tematu karmienia niemowląt mamy do czynienia z osobami znanymi, których wypowiedzi często są komentowane, a ich nicki przywoływane. Najczęściej tak jest z osobami mocno propagującymi karmienie piersią lub takimi, według których panuje laktacyjny terror, a oba sposoby karmienia są równie dobre.

Ekspertki i mamy

Można też mówić o osobowościach, które stają się dla innych ekspertami w danej dziedzinie (np. kaeira na eksperckim forum *Karmienie piersią*, fizula na *Karmieniu piersią powyżej roku* czy babcia47 na *Jedzeniu*). Granica między petentką a ekspertką jest cienka, zwłaszcza jeśli chodzi o poradnictwo laktacyjne. Wiele dziewczyn, które przeszły często trudną drogę początkującej karmicielki, przyswoiło sobie podstawową wiedzę z zakresu karmienia piersią i chce podzielić się swoimi doświadczeniami i wiedzą. Niektóre niewątpliwie mają poczucie misji, udzielają porad na różnych forach, czują się w obowiązku propagować taki sposób karmienia, co nieraz wiąże się z rozpoczęciem długiej dyskusji z tzw. mamami butelkowymi. Taka rola okazuje się szczególnie atrakcyjna na forum *Karmienie piersią*, które ma już swojego oficjalnego eksperta. Monika Staszewska, położna, doradca laktacyjny, współpracująca z magazynem „Dziecko”, uważana jest przez uczestniczki forum za osobę wyjątkową, ze względu zarówno na wiedzę specjalistyczną, jak i na podejście do potrzebujących (*Tu pogotowie laktacyjne...* 2008). Z chęcią w jej kompetencję wchodzi matka, niemal prześcigając się, która pierwsza poradzi potrzebującej, „nowej” we wspólnocie karmicielek, choć cały czas podkreślają wyższość zawodowej położnej. Na forum KP osoby wchodzące w rolę ekspertek to często osoby o wykształceniu medycznym, lub takich zainteresowaniach, odwołujące się do zagranicznych, specjalistycznych artykułów dotyczących karmienia piersią. Podczas gdy Monika Staszewska powołuje się przede wszystkim na swoje doświadczenie, nowe ekspertki legitymizacji swojej wiedzy poszukują także w naukowych obszarach, w tym dokumentach takich organizacji jak WHO. Dzięki innym matkom Monika Staszewska

coraz częściej w odpowiedzi na pytanie może napisać jedynie: „Po tym co napisała niezawodna Mad_die nie mam już niczego do dodania. Mogę tylko pozdrowić obie Panie serdecznie i to właśnie niniejszym czynię :)”²; „To ja już tylko pozdrawiam :) bo Niezawodna Inkwizycja Laktacyjna już Pani napisała, kiedy odciąganie jest potrzebne i kiedy mleka może być mniej niż dziecko potrzebuje, i że w związku z tym, osoby które Pani doradzały, były w błędzie” (forum KP).

Łatwość, z jaką matki wchodzą w rolę ekspertek, wiąże się też ze specyfiką wiedzy laktacyjnej. Po pierwsze, zasadniczą rolę odgrywa tu doświadczenie – powodzenie w karmieniu piersią dziecka dla wielu jest wystarczającym powodem, by udzielać rad innym. Po drugie, forumową wiedzę można sprowadzić do kilku zasad (co nie znaczy, że wiedza laktacyjna do nich się ogranicza i jest wiedzą niewymagającą przeszkolenia): karmić jak najwięcej, na żądanie dziecka lub matki, na początku i w czasie skoków rozwojowych nawet cały czas; jeśli się jest zmęczoną – położyć się z dzieckiem i pozwolić mu ssać, ile ono chce; nie używać butelek ze smoczkami i smoczków uspokajaczy³; kiedy bolą piersi, udać się do poradni laktacyjnej, gdzie konsultantka skoryguje sposób przystawiania; do szóstego miesiąca życia nie dopajać ani nie dokarmiać dziecka, chyba że za mało przybiera na wadze – przy czym podanie tzw. mieszanki, czyli mleka modyfikowanego, uznawane jest za ostateczność. I przede wszystkim: nie słuchać rad mam ani teściowych, które swoje dzieci wychowywały w zupełnie innym reżimie karmieniowym.

Ta ostatnia kwestia podejmowana jest przez użytkowniczkę forum bardzo często. Nasze matki i teściowe najczęściej karmiły piersią bardzo krótko lub wcale. Po wojnie zapanowała swego rodzaju moda na karmienie sztucznymi mieszankami, zalecano jak najszybsze odstawienie dziecka od piersi i ścisłe trzymanie się harmonogramu karmień (co trzy godziny, bez brania pod uwagę potrzeby dziecka – dziś promuje się tzw. karmienie na żądanie). To zjawisko zanotowano także w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Jak zauważa Linda M. Blum, od lat 40. do 70. systematycznie spadała liczba kobiet karmiących piersią, mimo że wiele matek pozostawało w domu (1993, s. 296). Wydaje się, że zmiany na rynku pracy i wejście na niego kobiet niekoniecznie są najważniejszym czynnikiem wpływającym na zmniejszenie liczby osób karmionych piersią. Nie do końca mogę zgodzić się z Małgorzatą Szpakowską, która pisze: „Jednym ze sposobów związania matki z domem jest obowiązująca dziś doktryna, że dziecko powinno być karmione piersią, na żądanie i jak najdłużej. To zaś praktycznie eliminuje matkę z rynku pracy” (Szpakowska 2000, s. 25).

² Pozostawiam oryginalną pisownię i interpunkcję wszystkich cytatów z forów.

³ Pytanie: „czy smoczek jest w użyciu?” (charakterystyczny dla forum KP język wyznaczany przez Monikę Staszewską) pojawia się niemal zawsze na początku odpowiedzi na prośbę o radę matki mającej problemy z karmieniem dziecka. W poradni laktacyjnej, z której korzystaliśmy, także niemal na początku wizyty konsultantka opowiedziała nam ku przestrodze historię o mamie, która raz podała smoczek i już zaczęły się problemy ze ssaniem. Promocja laktacyjna jasno definiuje swoich wrogów. Oprócz mleka modyfikowanego są to właśnie smoczki (i ich producenci).

Oczywiście, często argumentem na rzecz szybkiego zakończenia karmienia piersią jest właśnie chęć powrotu do pracy, jest ono bowiem postrzegane jako ograniczenie w pracy zawodowej. Jak jednak przekonują aktywistki laktacyjne, karmienie piersią nie jest przeszkodą. Po czterech miesiącach urlopu macierzyńskiego dziecko nie potrzebuje już tak częstego ssania, a matka z powodzeniem może zostawiać odciągnięty pokarm, który podaje się nie przez butelkę ze smoczką, lecz np. specjalny kubek. Pójście do pracy może być zaś dobrym pretekstem, by uwolnić się od obowiązków laktacyjnych, jeśli matka nie jest z nich zadowolona. Praca zawodowa więc może być i w tym kontekście postrzegana jako emancypująca. Warto jednak zwrócić uwagę, że to kobiety właśnie aktywne zawodowo, z wyższym wykształceniem decydują się częściej na dłuższy niż przeciętny okres karmienia piersią, a matki pozostające na urlopach wychowawczych lub niepracujące, zwłaszcza te z niższym wykształceniem i uboższe, karmią butelką⁴.

Kontrola

Dlaczego w drugiej połowie XX w.⁵ kobiety przestały podawać dzieciom swój pokarm i ten model żywienia niemowląt nadal jest powszechny, mimo bardzo aktywnych kampanii na rzecz karmienia piersią, podejmowanych w wielu krajach na całym świecie⁶? Jest wiele czynników, które na to wpłynęły (por. np. Smyth 2008, Blum 1993). Nie można zapomnieć o ekonomiczno-marketingowym, czyli działalności firm produkujących mleko zastępcze, działalności przynoszącej ogromne zyski. Ważnym czynnikiem – choć nie przeceniłabym go – mogą też być przemiany obyczajowe, emancypacja kobiet (postulowana i rzeczywista), poszukiwanie przez nie spełnienia poza relacją matka – dziecko i przejęcie przez mężczyzn części obowiązków domowych – karmić butelką nie musi matka, co uznawane jest za zaletę tego sposobu karmienia. Jednym z najważniejszych czynników jest jednak, moim zdaniem, zmiana w podejściu do ciała, widoczna w kilku aspektach. W XX w. mamy do czynienia z silną medykacją, wpływającą na stosunek do ciąży, porodu i opieki nad dzieckiem. Sfery kiedyś należące przede wszystkim do kobiet i ich wiedzy, od XVII w. systematycznie są przejmowane przez lekarzy i skomplikowane narzędzia (także intelektualne) (por. Sarnecka-Drużycka 2003, Davis-Floyd, Dumit 1998). Rozwój biomedycyny spowodował spadek zaufania do intuicji i odczuć do-

⁴ Ten wniosek wysnuwam na podstawie swoich obserwacji, nie jest poparty żadnymi wiarygodnymi badaniami. Potwierdzenie na materiale amerykańskim por. Blum 1993, która pisze o dużej przewadze liczebnej kobiet z wyższym wykształceniem i białych wśród karmiących piersią. Na temat związku między karmieniem piersią a polityką zatrudnienia por. Galtry 2000. Związek między wykształceniem a poziomem wiedzy dotyczącym karmienia piersią zanotowali Cierpka i in. 2007.

⁵ O karmieniu piersią w czasach dawnych por. np. Flandrin 1998, s. 240–252, Żołądź-Strzelczyk 2002, s. 108–125.

⁶ Na uwagę zasługuje zwłaszcza działalność międzynarodowej organizacji La Leche League, por. Bobel 2000.

tyczących własnej cielesności i jednoczesny wzrost zaufania do technik medycznych. Ma to bezpośredni wpływ na stosunek do karmienia piersią. Emily Martin łączy to z ogólną tendencją do powierzania kwestii związanych z macierzyństwem, zwłaszcza ciąży i porodu, technice; z redukowaniem kobiecych doświadczeń do języka pracy i produkcji (Martin 1987, s. 146). Kiedy wzrasta potrzeba zewnętrznej kontroli nad ciałem, a własna cielesność jawi się jako obszar chaotyczny, czekający na uwięzienie w ramach statystyk, liczb, wyników badań itp., karmienie piersią kojarzy się z czymś niebezpiecznym, nienowoczesnym. Często podkreślają to same matki, które jako główną zaletę karmienia butelką wymieniają to, że widzą, ile dziecko zjada, czyli możliwość regulowania ilości podawanego pokarmu i pewność, że niemowlę się najada. Tzw. matki piersiowe mogą rekompensować ten brak obiektywnych miar takimi zabiegami jak: skrupulatne zapisywanie godziny karmień i czasu karmienia, ilości i jakości kupek dziecka. Innym rodzajem zakotwiczenia w retoryce liczb jest częste, czasem nawet obsesyjne, ważenie noworodka; niekiedy położne zalecają ważenie przed jedzeniem i po nim, by sprawdzić, ile dziecko zjadło (jest to jedna z praktyk krytykowanych przez konsultantki laktacyjne); jako zupełnie niemiarodajne, choć częste, uważa się sprawdzanie ilości pokarmu w piersiach przez odciągnięcie go laktatorem (niemiarodajne m.in. dlatego, że dziecko ssie znacznie wydajniej niż laktator).

Mleko modyfikowane jest pod stałym nadzorem odpowiednich instytucji i każdy może przeczytać jego skład na opakowaniu. Mleko matki to niewiadoma; nie ma certyfikatu ani pieczętki. Jednym z często pojawiających się przeświadczeń, z którym walczą specjaliści od laktacji, jest to, że może być za chude, czyli nie w pełni wartościowe, a – jak twierdzą – w rzeczywistości dostosowuje się do potrzeb dziecka. Nie traci także swoich właściwości z czasem, tylko zmienia swój skład w zależności od wieku dziecka – jedno z popularniejszych przeświadczeń głosi, że po sześciu, dziewięciu miesiącach lub po roku pokarm jest już bezwartościowy i dziecko, ssąc, jedynie zaspokaja potrzebę kontaktu z matką. Związane jest to z kolejną opinią, z którą walczy „laktacyjna inkwizycja” (określenie z forum KP): że kobiecie może skończyć się pokarm. Tak po prostu, z dnia na dzień, jakby piersi były raz napelnionym magazynem – może dlatego według potocznej wiedzy kobiety z małymi piersiami rzekomo mogą mieć problem wykarmieniem swojego dziecka⁷.

Tam więc, gdzie otwiera się przestrzeń na specyficzne kobiece doświadczenie ciała, tam pojawia się niepokój, który musi zostać złagodzony dzięki zewnętrznym miarom. Niemniej, jak podkreślają niektóre badaczki (por. Blum 1993, Wall 2001), karmienie piersią może mieć moc wyzwalającą dla kobiecej cielesności, zdominowa-

⁷ Eksperci od laktacji często powtarzają, że „mleko tworzy się w głowie matki”, powstaje, kiedy dziecko zaczyna ssać. Pokarm będzie dopóty, dopóki dziecko będzie wyrażało na niego chęć, pozostaje cały czas pełnowartościowy, co nie znaczy, że dziecku nie powinno się po ukończeniu szóstego miesiąca życia wprowadzać innych pokarmów.

nej przez męską biomedycynę, na którą składa się także działalność firm produkujących mleko modyfikowane. Jest więc obszarem, na którym może dojść do buntu przeciwko zewnętrznym czynnikom ograniczającym wewnętrzną siłę kobiet, ich intuicję, a także poczucie kobiecej wspólnotowości opartej na niedostępnym mężczyznom doświadczeniu. Jak zauważa Anna Zdrojewska-Żywiecka, w Polsce praktycznie ta argumentacja nie występuje: „Mało obecny jest także wątek samowystarczalności, która mogłaby stanowić o kobiecej sile. Choć aspekt ten ma duży potencjał emancypacyjny, jest w polskim dyskursie laktacyjnym niewyeksplorowany” (Zdrojewska-Żywiecka, w druku).

Drugą stroną tego wyzwolenia cielesności jest poczucie zniewolenia przez obowiązek karmienia piersią. Anna Zdrojewska-Żywiecka przeciwstawia samowystarczalności, w której tkwi potencjał emancypacyjny, element poświęcenia, nadobecny, jak twierdzi, w polskim dyskursie laktacyjnym. Polka karmiąca piersią to najczęściej matka Polka, poświęcająca się dla swojego dziecka⁸. Jest to jej obowiązek, a nie wybór:

kobiety otrzymują przekaz zawierający wezwanie do poświęcenia. *Samowystarczalność*, która może mieć charakter przydający kobiecie i macierzyństwu siłę, została zamieniona na *niezbędność* i *niezastąpioność*, co niewątpliwie wiąże się z pewnym przymusem, lecz również z odebraniem tejże siły wraz z zanegowaniem prawa kobiety do podjęcia autonomicznej decyzji (Zdrojewska-Żywiecka, w druku).

Poświęcenie dotyczy jednak przede wszystkim początków karmienia, kiedy dla wielu kobiet jest to naprawdę duży problem. Dziewczyny piszące na forum KP, jeśli poradziły sobie z kłopotami z karmieniem w pierwszych tygodniach życia dziecka, często postrzegają to w kategoriach sukcesu i podkreślają przyjemność, którą daje im ten rodzaj kontaktu z dzieckiem, oraz wygodę:

jakie to wspaniale – jaki to cud. Dla mnie karmienie piersią jest wręcz metafizycznym przeżyciem, nie raz polecały mi już lzy wzruszenia. I teraz kiedy synek robi się coraz starszy, kiedy odrywa się od piersi żeby usmiechnąć się do mnie, kiedy smyra mnie rączkami po plecach i po piersiach – wiem że nie zamienilibym tego na butelkę za żadne skarby i jestem szczęśliwa że mogę go karmić” (aga8382, forum KP)

To jest cud natury, cud macierzyństwa i MEGA uczucie! tego nie da się opisać bo to istotnie trzeba poczuć... Świadomość, że jest się tą najważniejszą osobą w życiu dziecka, pomijając już wygodę bo to także inna wielka wartość dla zmęczonej mamy, to słuchajcie faktu tego nie da się ubrać w słowa ... Ażyl, bezpieczeństwo jakie dziecko

⁸ „Czuję się spełnioną matką ale także i żoną :). I jestem osobą zadbaną i szczupłą – co dla niektórych jest nie do pogodzenia z karmieniem piersią i stereotypem karmiącej Matki Polki” – pisze jedna z dziewczyn w odpowiedzi na moją prośbę o podanie innych ciekawych faktów nt. przygody z karmieniem. Tak że ten model nie musi być postrzegany jako przesadne poświęcanie się.

Nie słuchaj teściowej! Czyli jak żywić niemowlę w czasach Internetu

czuje w ramionach będąc przy piersi i poczucie bliskości, to są rzeczy bezcenne i widać je przecież na twarzy maluszka – dla mnie wprost cudowne i już nie powtarzalne! (aquina, forum KP).

Ciało może być źródłem przyjemności podczas karmienia, ale też bólu, i to nie tylko fizycznego. Kiedy pisałam o poczuciu zniewolenia, miałam na myśli także zniewolenie cielesne. Za minus karmienia piersią kobiety często uważają fizyczne przywiązanie do dziecka, wręcz konieczność oddawania kawałka swojego ciała komuś innemu, czują, że ich ciało zostaje oddane na usługi innej istocie: „uwiązanie, brak kontroli nad ciałem (rosnące piersi), chwile zwątpienia, np. poczucie, że moje ciało nie należy już do mnie, ból” – pisze jedna z moich rozmówczyń. Mleko to kolejna substancja, która wydobywa się z naszego ciała bez naszej woli, przekraczając granicę między tym, co powinno być schowane, a tym, co można ukazać innym. Kiedy niektórym kobietom karmienie piersią pozwala odkryć, że nie tylko mają ciało, ale również ciałem są i dzięki temu mogą poczuć szczególną więź z dzieckiem, co daje im niemal metafizyczną przyjemność, jak same piszą, inne czują się do ciała sprowadzone, zredukowane do roli „saturatora”, a wyzwoleniem jest odstawienie dziecka od piersi:

przez 8 tyg miałam cholerne dylematy aż w końcu zdjelałam kłapki z oczu wypilałam szklankę zimnej wody i z uśmiechem na twarzy zrobiłam mieszanke w butli. Od tego dnia skonczył sie horror moj i mojej corki i wszyscy zyli dlugo i szcieszliwie. [...] wielkie bolace piersi co raz z goraczka 40 st – ciekname i tryskajace mleko po wszystkim wokol, ulubione zacieki na koszulkach – wiecznie wypryszczone dziecko bo zjadlam cos nie tak – wiecznie bolacy brzuszki bo zjadlam cos nie tak – dietowe wyrzeczzenia – rezygnacja z przyjemnych nalogow – wiecznie niezadowolone dziecko – czeste pobudki – niezreczne sytuacje i ograniczenia w karmieniu gdziekolwiek – brak kontroli nad tym ile zjadlo dziecko – placz z glodu czy przejedzenia? – brak mozliwosci wprowadzenia regularnosci – matka na smyczy, brak mozliwosci ewakuacji (mamma-jasia, forum *Niemowlę*).

Może dochodzić do całkowitego zawłaszczenia ciała kobiety, nie tyle przez dziecko, ile przez personel medyczny. Pozwolę sobie przytoczyć dłuższy fragment wypowiedzi jednej z mam butelkowych:

w szpitalu juz pierwszej doby po porodzie (porod przez cc) polozne przyniosly mi mautka lecz nie pozwolono mi poprostu nacieszyc sie dzieckiem, popatrzec na nia, przytulic, zobaczyc jak wyglada... stala nade mna polozna-gestapowiec i w kolko slyszalam powtarzane jak mantrę: przystawiac przystawiac, jak to pani nie chce??! co znaczy nie chce? nie moze?? co z Pani za matka? jaka blokada? co to za fanaberie? czy Pani wie co robi? szkoda dziecka!! chce ja Pani zmarnowac? Ksiezniczka sie znalazla!!! Ja juz w ciazy wiedzialam, ze nie bede karmic malej piersia z kilku powodow. [...] Poranne wizyty pani doktor (ktora de facto na moje pytanie ile z trojki

swoich dzieci wykarmiła piersią, odpowiedział szczerze, że jedno...) były koszmarem... Pielęgniarki, położne, lekarz, stazysci, po prostu wszyscy patrzyli jak płacze i wszyscy przysłuchiwali się bez szemrania temu, co pod moim adresem padalo z ust pani doktor... Dowiedziałam się, że pomimo swojego wieku jestem niedojrzała, głupia, że jestem chora psychicznie itd... W koncu postanowiła zająć się mną osobiście... widocznie poczuła wyzwanie... tzn fizycznie zmusić do karmienia piersią, bo psychicznie już jej się udało... Przyszła do mnie po obchodzie, zaczęła wypytywać o moją sytuację osobistą, powody dla których mam depresję!!!! [...] zdarła ze mnie gore od pizamy, wyjęła piersi z biustonosza. a potem zaczęła mi wygrzebywać... (inaczej nie jestem w stanie tego nazwać) brodawki... ciągnęła za nie powodując przebijający ból... oczywiście jej zabiegi nie zdaly się na nic. z piersi nie wyciekła ani jedna kropelka, a brodawki były dalej schowane... następnie doszła do wniosku, że najlepiej wyjmie mi je dziecko, które jak się przyssie to na pewno sobie poradzi. kazała mi wziąć malutką na ręce i przystawić do tej jednej, w jej mniemaniu rokującej nadzieje piersi. Malutka odszukała piers, widziałam jak chętnie ją łapie, ale nie miała za co... zaczęła strasznie płakać i denerwować się. ja razem z nią... pogryzła mi niesamowicie piers, z której zaczęła saczyć się krew... w koncu po kilkunastu minutach pani doktor zrezygnowała ze swoich zabiegów (keti3, forum KB).

Ciało kobiety, jak w przypadku ciąży, okazuje się dobrem publicznym, otwartym na publiczne komentarze (por. Stearns 1999, s. 308).

Cielesne ograniczenie podczas karmienia piersią wiąże się też dla niektórych dziewczyn z koniecznością utrzymania restrykcyjnej diety – choć, jak twierdzą konsultantki laktacyjne, w bardzo wielu przypadkach dieta zalecana jest matce na wyrost. Kobieta jest przyzwyczajona, że kultura współczesna często każe jej poddawać się dietetycznym reżimom, przystaje więc i na ten związany z okresem laktacyjnym. Jeżeli dziecko jest zdrowe, nie ma żadnej potrzeby zmieniania swoich przyzwyczajęń żywieniowych – mówią specjaliści. Niemniej powszechność alergii wśród dzieci powoduje, że wiele karmiących ogranicza swój jadłospis, często np. do produktów bezmlecznych. Jako nieprzyjemne ograniczenie wymieniane jest też zalecenie niepicia alkoholu.

Terror laktacyjny

Karmienie piersią może więc być postrzegane jako zarówno emancypujące, jak i zniewalające. Może być środkiem ekspresji, ale też opresji, może prowadzić do nowych doświadczeń i być sposobem na utrzymanie kobiety w domu i przypomnienie jej, jaka jest podstawowa rola kobiety w kulturze patriarchalnej. Opresyjność związana z karmieniem piersią, by pozostać w tej Foucaultowskiej retoryce (do opisu interesującego mnie zagadnienia stosuje ją m.in. Wall 2001), ma jeszcze jedno oblicze. Otóż kobiety niekarmiące piersią swoich nowo narodzonych dzieci mówią, że czują ciągły nacisk społeczny i muszą się tłumaczyć, dlaczego podają butelkę, tłumaczyć ze swojego macierzyństwa i przekonywać, że nie są gorszymi matkami. Niewątpliwie kampanie na rzecz karmienia piersią i bardzo aktywna pro-

mocja w polskich szpitalach, prasie parentingowej i szkołach rodzenia mają wpływ na powstanie tzw. terroru laktacyjnego, jak często atmosferę wokół karmienia niemowląt nazywają same zainteresowane (por. Zdrojewska-Żywiecka, w druku).

Czy karmisz piersią? Pytanie to padało bez wyjątku przez każdego z kim się spotkałam. Nikt nie pytał jak czuje się małeństwo, jak się rozwija, interesował ich tylko sposób karmienia. I te spojrzenia pełne dezaprobaty i politowania. Nie wystarczała informacja – nie mogę, jak to nie możesz, każda kobieta może tylko jej się nie chce z własnej wygody (beata.wolska, forum KB).

Historii tego typu w Internecie znajdziemy wiele:

Córcia (dziś 10 mcy) urodziła się z nierozpoznaną wadą zwężenia jelita. Od początku brak łaknienia, brak wypróżnień, moja rozpacz. Proszę nakarmić piersią dzieciątko, które nie chce jeść w ogóle! wszędzie słyszałam – nie uznanie, że dziecko w ogóle je i się rozwija pomimo cierpienia; każdy lekarz po kolei upokarzał mnie komentarzami na temat „nie ma czegoś takiego jak za mała ilość pokarmu, po prostu sie Pani nie chciało postarać o pokarm” (kyora, forum KB).

Dziewczyny piszą o poczuciu winy, że nie karmią piersią, lub niezgodzie na to, że ktoś chce za nie decydować, jak będą dbać o swoje dziecko. Dlatego walczą o prawo wyboru⁹.

Ale kobiety karmiące piersią także często mówią o dyskryminacji, niezrozumieniu, ciągłych radach mam i teściowych, żeby podać butelkę. Słyszą, że głodzą dziecko. Podaje się w wątpliwość ich kobiecość i możliwości ich ciała. Wbrew silnej promocji karmienia piersią w szpitalach spotykają się z brakiem pomocy w przystawianiu dziecka, dokarmianiem noworodka butelką bez ich zgody. Trzeba jednak zaznaczyć, że brakuje tu równowagi, ponieważ powszechnie, nawet wśród mam karmiących butelką, panuje przekonanie, że pokarm matki jest dla dziecka najlepszy¹⁰ (dyskusje dotyczą tego, czy te korzyści naprawdę są tak wielkie, jak na to wskazują osoby zajmujące się promocją karmienia piersią)¹¹. Jedna z moich rozmówczyń, mimo że niemal od początku karmi butelką, pisze: „Zgadzam się w 100 proc., że karmienie pier-

⁹Przy czym niewiele kobiet wprost pisze o tym, że nie karmi piersią, bo nie chce, bo taki był ich świadomy wybór. Większość dziewczyn, które karmią swoje dzieci mlekiem modyfikowanym, robi to, bo nie dało rady, z różnych przyczyn, karmić piersią.

¹⁰Potwierdza to ankietowe badanie Anny Zdrojewskiej-Żywieckiej: „karmienie piersią stanowi obecnie normę w polskim społeczeństwie [...] opinie kwestionujące wartość karmienia piersią z jednej strony reprezentują rzeczywiste poglądy kobiet na tę kwestię, z drugiej zaś są swojego rodzaju strategią obronną, przyjmowaną przez nie w sytuacji wewnętrznego sprzeciwu wobec »laktacyjnej« normy bądź niemożności jej spełnienia. [...] norma ta została silnie uwewnętrzniona, czego dowodem jest powszechna zgoda na nią obecna w sferze deklaracji”.

¹¹Także dokument *Żywność niemowląt i małych dzieci. Standardy postępowania dla Unii Europejskiej* jednoznacznie określa normę: „Po pierwsze, karmienie piersią jest naturalnym, właściwym dla gatunku

sią jest najlepsze, ponieważ pokarm matki jest dla dziecka najlepszy i najwłaściwszy (przeciwiała odpornościowe, witaminki itd., itp.) w odróżnieniu od sterylnej mleka modyfikowanego. Ponadto cudowne chwile bliskości matki z dzieckiem". Takie podejście do karmienia piersią, w razie porażki, prowadzi do wyrzutów sumienia: „Kiedy musiałam dokarmić dziecko butelką, miałam takie poczucie winy, że się rozplakałam, chociaż jednocześnie dawałam jeść głodnemu dziecku”. Inna mama pisze: „Mnie tylko serce z bólu pękało – ta mozolna walka o karmienie piersią okazała się stanowczo ponad moje siły. Później walczyłam sama ze sobą – czułam się, jakbym była matką drugiej kategorii, »gorszą« matką, która nie potrafi własnego dziecka nakarmić piersią...”. I dodaje: „Dziś, mimo że mój synek ma już prawie trzy lata, jest zdrowym, wesołym i rozgarniętym chłopcem, łyż w oczach mi stają, kiedy widzę inną mamę z maleństwem przy piersi. Tak trudno jest mi się pogodzić z tym, że mnie się to nie udało”. Jednak potoczne doświadczenie wielu z nas (przy czym potoczne doświadczenie ma to do siebie, że łatwo znajduje argumenty popierające sprzeczne tezy) wskazuje, że pokarm matki nie ma znaczącej przewagi nad mlekiem modyfikowanym.

Po przeanalizowaniu wielu wypowiedzi na ten temat, trudno mi się nie zgodzić z semi-dolce:

Mamy karmiące sztucznie skarżą się, że w szpitalach zmusza się je, do karmienia piersią. Mamy karmiące piersią skarżą się, że w szpitalach wbrew ich woli, często bez ich wiedzy, dokarmia się ich dzieci. Mamy butelkowe mówią, że brak im informacji o mleku początkowym, że nie wiedzą jak karmić, czym karmić, jakim mlekiem, smoczkami, butelką itd. Mamy piersiowe mówią, że brak im informacji o tym jak przystawiać, skąd wiedzieć, czy dziecko jeszcze je, czy się najada, itp... Mamy piersiowe też w szpitalach są narażone na komentarze, spotykają się z brakiem elementarnej wiedzy na temat fizjologii laktacji i karmienia piersią u personelu medycznego. Jako mama poniekąd piersiowa też bardzo nie lubię pytań o to, jak karmię. To moje cycki w końcu. Kiedy mama piersiowa idzie z dzieckiem do lekarza, ponieważ boi się, że dziecko się nie najada, zamiast fachowej porady, pomocy, zazwyczaj słyszy „da butlę”. Otoczenie wypytuje nie tylko o to czy karmimy, ale słysząc że tak, karmimy piersią, pojawiają się od razu komentarze „a na pewno się najada? Może masz za słaby pokarm?”. Jeśli karmimy piersią dłużej niż 4-6 miesięcy patrzą na nas jak na ufo – bo po co, bo przecież to mleko nic nie warte. Jak byśmy nie karmiły, otoczenie krytykuje, lekarze krytykują i ogólnie jest źle. Myślę sobie, że ten szacunek należy się wszystkim mamom. Że wybór sposobu karmienia to nasza, i tylko nasza rzecz. Że w szpitalu to matka powinna decydować o tym jak karmić. [...] Myślę również, że niestety

ludzkiego sposobem karmienia niemowląt i małych dzieci, więc jako takie nie wymaga uzasadniania. Po drugie, »wyłączne karmienie piersią jest punktem odniesienia lub modelem normatywnym, wobec którego wszystkie alternatywne metody karmienia powinny być porównywane ze względu na przyrost masy ciała, zdrowie, rozwój i wszystkie inne krótko- i długoterminowe wyniki« (www.mleko-mamy.pl/uploads/materialy/standardy_skan_small.pdf).

wina za taki stan rzeczy leży w nas matkach. Że powinnyśmy być bardziej pewne siebie, wierzyć w siebie, swoją intuicję i to, że tylko my matki wiemy, co dla naszych dzieci najlepsze, Wiedzieć, że tylko my decydujemy o naszych dzieciach, nie położne, lekarze itp. Egzekwować to swoje prawo. Nie bać się. Nie pozwalać się wtrącać obcym ludziom w kwestie karmienia naszych dzieci. [...] To nasz wybór jak karmimy i nikomu nic do tego. Nie musimy się tłumaczyć. Nigdy, nikomu (semi-dolce, forum KB).

Dalej autorka trafnie diagnozuje społeczne podłoże takiego stanu rzeczy:

Ten brak szacunku i nastawienie, że wszyscy wokół wiedzą co dla nas i naszych dzieci jest najlepsze nie pojawia się, kiedy decydujemy o tym, żeby karmić sztucznie. Nie pojawia się także wtedy, gdy nasze dziecko przychodzi na świat. Pojawia się wcześniej, kiedy jesteśmy w ciąży. Już wówczas wiele osób traktuje kobiety, jakby wraz z ciążą odebrało im rozum i nie umiały o siebie zadbać. Pozwalamy na to. Nie sprzeciwiamy się, nie głośno i wyraźnie. I to jest nasz błąd (semi-dolce, forum KB).

W tym fragmencie warto zwrócić uwagę także na charakterystyczną dla współczesnego społeczeństwa neoliberalnego apoteozę indywidualizmu, osobistej odpowiedzialności za własne czyny, wolności wyboru (por. Wall .2001, s. 603). Te cechy nakładają się na inną nowoczesną formułę: wiarę w możliwość i konieczność kształtowania dziecka wedle doskonałego planu. Dziecko to przede wszystkim projekt i jeśli specjaliści mówią, że lepsze dla dziecka jest „karmienie naturalne”, w projekt należy je wpisać. Jak radzą sobie w tej sytuacji mamy butelkowe? Przywołują zasadę: szczęśliwa mama to szczęśliwe dziecko. I, pozostając w retoryce odpowiedzialności moralnej, powtarzają: to nie moja wina.

Kiedy dziecko jest dorosłe

Karmienie piersią jako społeczna norma jest pewną deklaracyjną pułapką. Okazuje się bowiem, że ta akceptacja nie dotyczy kobiet, które decydują się na dłuższe karmienie piersią. Co znaczy dłuższe? Trudno tu o jedną odpowiedź. Dla jednych będzie to pół roku, dla innych – rok. Kobiety, które pytałam, do kiedy kobieta powinna karmić swoje dziecko piersią, mówiły o roku, rzadziej dwóch latach. Powtarzała się formuła: dopóki matka i dziecko będą mieli na to ochotę, dopóki dziecko samo nie zrezygnuje. Niewątpliwie o przemianach w obyczajowości i podejściu do ról płciowych świadczy odpowiedź: „Tyle ile kobieta ma na to ochotę, siłę i czas” (mama karmiąca butelką). Padały także odpowiedzi: nie wyobrażam sobie karmienia piersią dziecka, które chodzi; albo: które mówi („Hardcore podawac piersi czemuś co już mówi” – 18_lipcowa1, forum KP). Bardzo często na forach spotkać można się z zupełną nietolerancją wobec kobiet, które karmią starsze dzieci: to zboczzone, obrzydliwe, to nieestetyczne, niesmaczne – najczęściej argumenty odsyłają właśnie do poczucia estetyki. Choć wiele matek jako legitymizację swoich działań przywołuje opinię WHO na temat karmienia kobiecym pokarmem – która zaleca, żeby karmić wyłącznie piersią do szóstego miesiąca życia, a potem wprowadzać inne

posiłki, nie przestając karmić piersią przynajmniej do skończenia przez dziecko drugiego roku życia – dłuższe niż rok karmienie wybiera niewiele z nich.

Oprócz wspomnianych argumentów odwołujących się do poczucia estetyki pojawiają się motywacje psychologiczne: o niezdrowej więzi między matką a dzieckiem, o niemożności usamodzielnienia się dziecka itp. – argumentacje odpierane opowieściami o samodzielności dzieci długo karmionych piersią (por. cycusialka.blogg.pl). Chyba raczej ma Ewatorka, która na forum portalu Laktacja.pl, pisząc o pozytywnych aspektach długiego karmienia piersią, diagnozuje: „Odnoszę wrażenie że panuje jakiś paniczny lek w nowoczesnych społeczeństwach, o to żeby dziecko nie było przypadkiem przywiązane do rodziców, do matki”. Dziecko, które przejawia już oznaki samodzielności (mówi, chodzi, przeszło symboliczną granicę roku – jedząc tort i słuchając, jak mu się śpiewa *Sto lat*) czy, mówiąc językiem psychoanalizy, przeszło fazę lustra i zyskało pierwsze złudzenie na swój temat, integralności i osobności, nie powinno już, według powszechnej opinii, przejawiać takiej cielesnej symbiozy z matką¹². „Taki duży, a jeszcze cysiasz?” – usłyszał mój syn w dniu pierwszych urodzin, jakby była najwyższa pora, aby wziął odpowiedzialność za swoje czyny. Dziecko szybko ma być osobnym obywatelem. Dorosłym. Chyba dlatego tak wiele z nas, przywiązanych do zaleceń współczesnych dietetyków, słyszy: jeszcze nie dajesz mu czekolady? Robisz krzywdę dziecku! – takie słowa kierowane są do rodziców już kilkumiesięcznych dzieci. Czasem same matki prześcigają się, która szybciej da swojemu dziecku „dorosłe” jedzenie: a mój już je parówki, a mój kotlecika, a mój dwumiesięczniak uwielbia jabłuszko – co jednak na forach internetowych, które monitorowałam, i wśród moich rozmówczyń nie jest popularne.

Boimy się też tego za bliskiego kontaktu – swietlik o dwulatku karmionym piersią: „to jakaś odmiana pedofilii” (forum *Jedzenie*); patrycja0 dodaje: „Ostatnio znajoma z pracy z cyklu »wiem wszystko najlepiej« omal z krzesła nie spadła na wieść że JESZCZE karmię piersią swojego 11-miesięcznego synka. Dowiedziałam się mianowicie, że prawdopodobnie wyrośnie na dewianta seksualnego (bo szczególnie chłopcy od cycka mają takie tendencje)” (patrycja0, forum KP). Ktoś inny nie ma wątpliwości: „dla mnie karmienie 3 lata to masturbacja” (ull-lak, forum KP).

I tu pojawia się kolejny powód niekarmienia piersią: seksualizacja ciała kobiecego, zwłaszcza biustu, i co z tym związane, wstyd przed publicznym jego pokazywaniem (por. Smyth 2008). Doświadczenie wielu kobiet karmiących swoim pokarmem wskazuje na rozdzielne traktowanie zarówno przez nie, jak i ich partnerów, piersi jako obiektu seksualnego i jako elementu zaspokajającego potrzeby dziecka. Dla niektórych kobiet może to być trudne ze względu na silną fetyszyzację biustu we współczesnej kulturze (por. Stearns 1999, s. 309). Do tego dochodzi strach przed wprowadzaniem dziecka w sferę seksualności. Nie bez przyczyny w dyskusjach mię-

¹² Być może chodzi też o kwestię pamięci (dyskursywnej, uświadamianej): samodzielny człowiek w naszej kulturze nie powinien pamiętać, znać piersi matki.

dzy „piersiowymi” a „butelkowymi” często pojawia się argument wspólnego spania z dzieckiem. Wiele aktywnych uczestniczek forum KP, zwłaszcza tych, które decydują się dłużej karmić piersią, deklaruje, że dziecko śpi z nimi i ich partnerami w łóżku i wszystkim jest z tym dobrze. Inne matki są oburzone. Można tu mówić o dwóch przeciwstawnych wzorcach wychowania dziecka (jest ich oczywiście więcej i rzadko występują w formie czystej), które często konfrontowane są w dyskusjach internetowych. Pierwszy zakłada długie (dwu-, trzyletnie) karmienie piersią, także w nocy, jeśli dziecko wyraża chęć, spanie z nim w jednym łóżku, co przede wszystkim ułatwia nocne karmienie, noszenie dziecka w chuście, niepodawanie smoczka. W drugim modelu stawia się akcent na dyscyplinę, przesypanie przez dziecko nocy i samodzielne usypianie, szybkie wprowadzanie „dorosłego” jedzenia i szybkie przeprowadzenie się do własnego pokoju. Nie można jednak w ogóle tego podziału utożsamiać z podziałem na matki niepracujące zawodowo, pozostające gospodyniami domowym, i matki aktywne zawodowo.

Teściowa

W pewnym stopniu odzwierciedla on jednak podział na metody wychowawcze: te wybierane przez nas (z zastrzeżeniem, że dotyczy to pewnej grupy kobiet) i te promowane w czasach naszych rodziców (lata 60.–80. XX w.). Agmani podsumowuje to w ten sposób:

karmienie co ileś, wg skali, odliczanie, jeszcze obowiązkowa przerwa nocna i potem ta duma z pulpeta, normalnie jak z malucha z talonu i czeskiego kryształu na mebluściance. Teraz w sumie jakos dopiero wraca wychowanie zorientowane na potrzeby dziecka – karmienie, spanie z dzieckiem, poki potrzebuje, noszenie, przytulanie, chusty, masaż, traktowanie malucha od początku z szacunkiem (a nie dzieci i ryby...). Teściowa może o tym nie mieć pojęcia (agmani, forum KP).

Teściowa jawi się kobietom jako antyautorytet. Jest nim częściej niż matka, która też inaczej karmiła, ale dziś, jak nieraz słyszałam, ufa swojej córce. Jedna z ankietyowanych dziewczyn na pytanie o stosunek swojej matki do karmienia piersią odpowiada: „Pozytywny; uznaje mnie za »autorytet« w tej dziedzinie – zauważyła, że sporo na ten temat wiem i to, co jej mówię, zgadza się z wiedzą, którą teraz dostaje z prasy, TV, Internetu itp.”. Tradycyjna droga transmisji wiedzy i doświadczenia kobiecego, od matki do córki, wskutek oddziaływania nowych źródeł wiedzy zmieniła swój kierunek. Dziś matki mogą uczyć się od córek. Teściowym i synowym taka relacja jest dostępna rzadko. Teściowe w opowieściach moich respondentek często nie wierzą w to, że dziecko może się najeść samym mlekiem z piersi, że wystarczy ciało żony (partnerki) ich syna, aby wnuk rósł zdrowy. Niektóre też po prostu wycofują się i nie udzielają żadnych rad. Niemniej i w tej sferze widoczne jest silne napięcie między kobietą a matką jej męża, napięcie, które doskonale zna potoczna (i profesjonalna) psychologia, a także antropologiczne studia nad relacjami rodzinnymi.

5.kina szuka u dziewczyn z forum KP pocieszenia:

Jak widze dzieci karmione butelką grubiutkie, duże to mi się chce wyć. Żałuje, że karmiłam piersią, chciałam dać mojemu dziecku to co najlepsze a wyszło na odwrót. Teściowa mi nie daje żyć „a mówiłam ci żebyś dokarmiła butelką, teraz jadłby wszystko” (5.kina, forum KP).

Pomoc przychodzi od razu: „a jeśli przejmujesz się teściowa, to nic Ci nie poradzę, bo sama mam ciągłe boje, czemu on na piersi głównie, czemu nie dostaje CODZIENNIE zupki i deserku, itp.” (emailia, forum KP); „Teściowa wyslij na Ksiezyc;-)” (marsupilami25, , forum KP); „Wyluzuj kobieto. Teściowe to potrafią człowieka dobić :) Ja karmie butelką i co? Myślisz, że moja teściowa zadowolona? Zapomnij... (w_isienska, forum KP)”; „I to jest najważniejsze – zdrowe, dobrze rozwijające się dziecko! A nie małe sumo, bo się teściowej gdzieś zakodowało, że niemowle ma być grube [...] Teściowa olej, to jest takie pokolenie, któremu (przynajmniej częściowo) wyprano mózgi” (agmani, forum KP). Dziewczyna żaląca się na teściową i jej rady w sprawie karmienia czteromiesięcznego dziecka dostaje radę: „Precz z sucharkami z wodą i cukrem i precz z teściową” (renia_84, forum *Niemowlę*). „Ania, wytrzymaj. Teściowa wylacz, bo to naprawdę fatalne radio ;)” – radzi agmani ani-a9, której historia walki z niskimi przyrostami wagi syna, z lekarzami, teściową i mężem, walki ze „starą” wiedzą, walki o karmienie piersią stała się historią wzorcową, pokazową na forum *Karmienie Piersią*. Historię początkującej matki czyta się jak sensacyjną narrację: miesięczny synek za wolno przybiera na wadze. Pediatra każe dokarmiać. Matka, wspierana przez dziewczyny z forum, postanawia jeszcze nie wprowadzać mleka modyfikowanego. Zwiększa częstotliwość karmień piersią, wyrzuca smoczek. Waga trochę lepsza, ale nadal za mała. Pediatra straszy szpitalem, choć przyrosty mieszczą się w normie. Dziewczyny z forum jak mantrę powtarzają: karm jak najwięcej piersią. Teściowa nie daje spokoju. Mąż staje po jej i lekarki stronie. Matka, płacząc, podaje sztuczne mleko. Laktacyjna inkwizycja ją wspiera. Dziecko wymiotuje, ale zjada. Matka powoli wycofuje się ze sztucznego mleka, a dziecko ładnie rośnie. Dziewczyny gratulują. Dla lekarki to za mało. Kobieta zmienia pediatrę. Nowa doktor jest z przyrostów zadowolona. Całe forum triumfuje. Matka całkowicie odstawia mleko modyfikowane. I wszyscy żyli długo i szczęśliwie. Narracja trwa na forum nadal, ale już nie przypomina thrillera medycznego, lecz sielanekę.

Wybory

Takich historii jest bardzo wiele. Pokazują, w jak trudnej sytuacji znajduje się współcześnie matka, która musi wybrać między różnymi ekspertami, a stawka jest wysoka: zdrowie jej dziecka. Tradycyjni eksperci – czyli starsze kobiety z tej samej wspólnoty – zostają odrzuceni od razu. Pojawia się wyjątkowo silny głos: współczesna medycyna. Jak nie zaufać pediatrze? Tylko jeśli będziemy mieli w zanadrzu jeszcze sil-

niejszego eksperta. I tu przychodzi z pomocą nowa wspólnota matek, pod przewodnictwem Moniki Staszewskiej.

Postępowałam zgodnie z radami doświadczonych forumek i zlewałam pediatrę. O zgroza! matka leczy dziecko na forum internetowym i lekceważy lekarza! Ale coż, po owocach ich poznacie... Opłaciło się! Apeluję do wszystkich mam małych dzieci, nie dokarmiajcie sztucznie! U mnie bez względu na to czy dziecko było karmione tylko piersią, czy miała rozszerzaną dietę w kierunku dorosłej, zawsze była małeńka. [...] To wszystko to na pewno zasługa karmienia piersią (ciągle ją karmię) i ogólnie stosowania „attachment parenting” czyli spanie z rodzicami, noszenie w pouchu czy mei taiu (wcześniej chusta). No i ostateczny argument przeciwko przestawianiu na sztuczne: ostatnio mocno się pochorowałam [...] W tym czasie młoda ciągle była karmiona piersią i wprawiła wszystkich w osłupienie, gdyż w zasadzie nie zachorowała, [...] Wiem, że może być trudno utrzymać karmienie piersią, szczególnie gdy ma się wszystkich przeciwko sobie, ale stawką jest zdrowe dziecko. Gdybym się ugięła pewnie miałabym nieruchawego spaślaka, łapiącego wszelkie możliwe infekcje (to z obserwacji innych znajomych dzieci), ale wtedy otoczenie w postaci babć i lekarzy byłoby zadowolone (sugarxxx, forum *Karmienie piersią powyżej roku*).

I jeszcze jeden wpis świadczący o wielości systemów eksperckich, konieczności wyboru jednego z nich i odnalezieniu się we wspólnocie kobiet:

jak na razie najlepiej wychodzę nie słuchając jej [pediatry – M.R.-W] (jak mi radziłyście), czytając to forum i laktacja.pl i przy problemach dzwoniąc do p. Moniki.) Ale wszystko to robiłam trochę w konspiracji, tzn. jak mnie mama bądź teściowa pytały (czyt. odpytywały;)), dlaczego nie daję synkowi butelki w 2 m-cu, smoczka uspokajacza, marchewki w 4 m-cu, dlaczego jeszcze tyle karmię piersią itp. – odpowiadałam, że tak, bo tak mówi nasza pediatra... Inne argumenty nie działały. No a mąż zadowolony, że taki autorytet przywołuję, żeby mamusi przykro nie było:) Ale wczoraj się wydało, że kłamałam! Na wizytę kontrolną poszedł ze mną pierwszy raz właśnie mój mąż, wielki fan lekarzy [...]. Z tego względu, że tak powiem, psychologicznego (słowa lekarzy są święte) ukrywałam też przed nim „zalecenia” naszej pani doktor. [...] No i od wczoraj tłumaczę mężowi, że coś mi się pomyliło, że to Pani ekspert tak mówiła, że coś musiał źle usłyszeć:) no bo przecież tak sama z siebie to co ja mogę wiedzieć:) Jak to dobrze, że można powołać się na Panią Monikę:) (emailia, forum KP).

Aby ta nowa wspólnota kobiet (de facto pochodzących z różnych części świata, uczestniczkami opisywanych forów często są bowiem osoby mieszkające w Anglii, Francji czy Stanach Zjednoczonych) wymieniających się doświadczeniami mogła wywierać tak mocny nacisk, musi odwoływać się do silnych autorytetów, a wiemy już, że nie będą nimi starsze kobiety ani pediatrzy (oczywiście bywają też „dobrzy” lekarze, znający się na sztuce karmienia piersią). W przypadku bohaterki tej pracy jest to przede wszystkim WHO, bardzo często przywoływana na forum, ponadto konsultantki laktacyjne i różne organizacje zajmujące się promocją karmienia pier-

się oraz artykuły z anglojęzycznej prasy specjalistycznej. Jest jeszcze jedno, dotąd niewymienione, źródło legitymizacji karmienia piersią: natura.

Dyskurs laktacyjny jest silnie związany z kulturowym konstruktem natury, charakterystycznym dla późnej nowoczesności. Natura przedstawiana jest tu jako byt czysty, niezmienny, mądry i odwieczny (por. Wall 2001). Jej prawa są niekwestionowalne i nie wymagają dodatkowej legitymizacji – mleko matki „jest idealnie dostosowane do potrzeb dziecka”, „jest zawsze bezpieczne”, jak przyznają i matki, i autorzy materiałów promocyjnych¹³. Pokarm kobiety jawi się jako substancja doskonała, nieskażona chemią i nieczystymi interesami wielkich korporacji, w przeciwieństwie do modyfikowanego mleka, w którym, jak możemy przeczytać w wielu internetowych przekazach, mają znajdować się potencjalnie szkodliwe składniki chemiczne, a także, nierzadko, robaki. Co ciekawe, mleko kobiety, zgodnie z laktacyjną doktryną, zawsze jest lepsze od tego sztucznego, w nim przechowuje się ta część natury, której człowiek nie może zanieczyścić. Mleko kobiety nie tyle jest tak dobre jak ona sama (jak głosi materiał edukacyjny cytowany przez Glendę Wall, 2001, s. 597), ile zawsze jest dobre, bez względu na moralne i żywieniowe wybory karmiącej.

Warto zauważyć, że tam, gdzie mamy odwoływanie się do świata zwierząt i natury, tam często – jak w poniższych fragmentach – mocno są atakowane tzw. matki butelkowe. Kiedy bowiem staje się po stronie tak zdefiniowanego związku człowieka z naturą, konsekwencją jest negacja tego, co nawet w nazwie ma „sztuczne”. „Na samo brzmienie słów»mleko mo-dy-fi-ko-wa-ne« dostają gęsiej skórki (a napis TRUCIZNA i trupie czaszki zaczynają mi wirować przed oczami)” – pisze jedna z matek. Inna na pytanie o stosunek do karmienia butelką bez ogródek przyznaje:

Jednoznacznie negatywny. Akceptuję karmienie butelką tylko w sytuacjach krytycznych: matka nie żyje lub nie jest w stanie karmić dziecka z ważnych powodów (ciężka choroba, leczenie wykluczające karmienie, upośledzenie gruczołu sutkowego). Również karmienie wspomagające nie powinno wg mnie odbywać się przy pomocy butelki. Nieuzasadnione zastępowanie butelką matczynej piersi jest niehumanitarne względem dziecka.

Kobiety chętnie odwołują się do „mądrości” świata natury, która – trzeba to wyraźnie powiedzieć – jest pewną kulturową, historycznie uwarunkowaną kategorią:

¹³ Mleko matki przedstawiane jest jako cudowny środek, a karmienie piersią ma przynosić korzyści nie tylko samemu dziecku, ale i matce, a także rodzinie, krajowi i środowisku. W ulotce wydanej przez Instytut Matki i Dziecka czytamy m.in.: „Wykorzystanie rezerw, jakie tkwią w karmieniu piersią, pozwala lepiej gospodarować finansami rodziny i kraju. [...] Pozwala rodzinie lepiej funkcjonować, zapewniając optymalne zdrowie dziecka”. To, że sprawa wykracza poza wybór kobiety, jak karmić ma swoje dziecko, dobrze pokazuje fragment oświadczenia senator Janiny Fetlińskiej, skierowanego do ministra zdrowia na 39. posiedzeniu Senatu 14 września 2007 r.: „Najwyższy czas, aby ustalić narodową i gwarantowaną przez rząd politykę żywienia niemowląt i małych dzieci, chroniącą karmienie piersią jako ważny czynnik”.

Ja karmię piersią, bo jestem ssakiem a wszystkie ssaki karmią swoje potomstwo własnym mlekiem [...] To prawo naturalne wyznaczyło takie karmienie dzieci i dlatego jest najlepsze dla mnie, nie sposób tego niczym podważyć i żaden autorytet naukowy mnie nie przekona. Jeśli krowa, kotka, suka nie chcą karmić swojego nowonarodzonego potomstwa to nie mówimy że „och taki już ma charakter, taką osobowość, że wszystko jest z nią ok”, tylko że jest to wynaturzenie, odstępstwo od normy i patologia. A matki, które nie chcą karmić swoich dzieci są usprawiedliwiane, mówi się, że jest to kwestia osobowości, wyboru, temperamentu. [...] Zwierzę, jeśli nie karmi skazuje potomstwo na śmierć (Justyna30, Laktacja.pl).

karmienie własnego dziecka własnym pokarmem jest nie tylko przyjemnością, ale przede wszystkim powinnością. To najbardziej naturalna rzecz na świecie. Rezygnacja z karmienia z powodów innych niż zdrowotne to czysty egoizm, głupota i kalectwo umysłowe. To tak jakby żyrafa nie karmiła swojego młodego tylko szła do sklepu i za ciężkie pieniądze kupowała jakieś sztuczne świństwo np. mleko zebry i podawała jakimś sztucznym gumowym smokiem (dziubella, forum KB).

Tego typu wypowiedzi, tak mocno i wprost krytykujące wybory innych matek, nie są jednak bardzo częste na opisywanych przeze mnie forach i w innych źródłach. Panuje tu pewna poprawność polityczna, spod której jednak wydobywają się słowa bolące matki butelkowe, wskazujące na dumę: „nigdy nie podałam mleka modyfikowanego”, czy poczucie wygranej – jeśli początki karmienia były trudne, a jednak zakończyły się karmieniem piersią. Radość wspólnoty z każdej zbłąkanej owieczki, która musiała zejść choć na trochę z naturalnej drogi, może być odczytywana jako atak na tę drugą stronę i wywyższanie się, o co tak często mają do karmiących piersią żal właśnie mamy butelkowe.

Co ciekawe jednak, nawet kiedy mamy karmiące piersią odwołują się do porządku natury, silnie podkreślają, niekoniecznie świadomie, kulturowość laktacji – że nie zależy od naszej fizjologii, że każda z nas może karmić, że mleko tworzy się w głowie itp. Na dowód podają nierzadkie przypadki matek adopcyjnych, którym udało się wykarmić noworodka. Wbrew słowom, ale zapewne nie intencji, Małgorzaty Szpakowskiej, która mówi: „U człowieka nic nie jest z natury. No, przepraszam, laktacja jest z natury. Reszta jest z kultury, z pewnych schematów, z przyzwyczajenia” (Szpakowska 2005). Mamy butelkowe jawią się tutaj jako wyrazicielki paradygmatu esencjalistycznego, dowodząc, że to ich ciało dokonało wyboru, że to ono przeszkodziło im w karmieniu, a nie nastawienie. Można więc chyba zaryzykować tezę, że mamy karmiące piersią – choć konstruktywistki – otworzyły się na swoją cielesność, zwierzęcość, zaakceptowały ją, podczas gdy te drugie chcą ją maskować, bo czują, że jest w nas jeszcze jakaś silna, może złowroga natura. Wolą więc stawać po stronie tego, co przez ogół postrzegane jest jako kultura, i walczyć o człowieczeństwo człowieka, a kiedy oburzają się, że można karmić piersią dziecko, które mówi lub które chodzi, bronią granicy między człowiekiem a zwierzęciem, definiowanej

jako umiejętność posługiwania się językiem i chodzenia z wyprostowaną sylwetką na dwóch nogach.

Jest oczywiście jeszcze bardzo wiele zmiennych, które wpływają na wybór sposobu karmienia, a raczej na akceptację możliwości wyboru, bo jak pisałam, często kobieta nie definiuje swojej sytuacji jako możliwości wyboru, ale jako skazanie na niepożądane rozwiązanie. Niemniej opisany konflikt pokazuje, że i w kwestiach karmienia piersią ścierają się różne tendencje epoki. Tak jest np. w przypadku stosunku do ciała: z jednej strony dążymy do negacji cielesności, z drugiej ciało stawiamy w centrum zainteresowania. Dążymy do nowej postemocjonalności, jednocześnie organizujemy się we wspólnoty, których członków łączą doświadczenia, także emocjonalno-cielesne (por. Breczko 2009, s. 26–27). I trudno powiedzieć, czy wielość systemów eksperckich i łatwy do nich dostęp (przez Internet) ułatwia nam życie codzienne, czy przeciwnie: skazuje na ciągłą, paraliżującą niepewność. Walka trwa: o różne wizje człowieka, jego miejsce i rolę w ekosystemie, o władzę nadawania znaczeń i możliwość prawomocnego korzystania z ciała (by przywołać sformułowanie Pierre'a Bourdieu). A ciało kobiece niezmiennie pozostaje jednym z obszarów tej walki.

Bibliografia

- Badinter E.
1998 *Historia miłości macierzyńskiej*, przeł. K. Choiński, Warszawa
- Blum L.M.
1993 *Mothers, babies and breastfeeding in late capitalist America: the shifting contexts of feminist theory*, „Feminist Studies”, vol. 19, nr 2
- Bobel Ch.G.
2001 *Bounded liberation: a focused study of La Leche League International*, „Gender & Society”, nr 15
- Breczko S.
2009 *Ciało w socjologii – między indywidualizacją a polityzacją*, „Kultura Współczesna”, nr 1
- de Beauvoir S.
2003 *Druga płeć*, przeł. G. Mycielska, M. Leśniewska, Warszawa
- Cierpka A., Żuralska R., Olszewski J., Gaworska-Krzemińska A.
2007 *Wiedza położnic na temat karmienia piersią*, „Problemy Pielęgniarstwa” nr 2, 3, s. 172-178

Davis-Floyd R., Dumit J. (red.)

1998 *Cyborg Babies. From Techno-Sex to Techno-Tots*, London i New York

Flandrin J.-L.

1998 *Historia rodziny*, przeł. A. Kuryś, Warszawa

Galtry J.

2000 *Extending the „bright line”: feminism, breastfeeding, and the workplace in the United States*, „Gender & Society”, nr 14; 295

Martin E.

1987 *The Woman in the Body. A Cultural Analysis of Reproduction*, Boston

Okley J.

1996 *Own or Other Culture*, London

Okley J. (red.)

1992 *Anthropology and Autobiography*, London

Sarnecka-Drużycka J.

2003 *Radca dworu, błazen i szatan w jednej osobie...*, „(op.cit.,)” nr 8

Smyth L.

2008 *Gendered spaces and intimate citizenship: the case of breastfeeding*, „European Journal of Women’s Studies” nr 15

Stearns Cindy A.

1999 *Breastfeeding and the good maternal body*, „Gender & Society”, nr 13

Szpakowska M.

2000 *Jak wynaleziono miłość macierzyńską?* Z Małgorzatą Szpakowską rozmawia Aneta Górnicka-Boratyńska, „Wysokie Obcasy”, 15 stycznia

2005 *Macierzyństwo – wybór czy instynkt?* Z Małgorzatą Szpakowską rozmawia Hanna Bartoszewicz, maj, <http://www.matkomnapomoc.pl/artykuly9.html> (dostęp 20.04.2010)

Tu pogotowie laktacyjne...

2008 *Tu pogotowie laktacyjne. Dzień z położną Moniką Staszewską*, „Dziecko”, listopad

Wall G.

2001 *Moral constructions of motherhood in breastfeeding discourse*, „Gender & Society”, nr 15

Zadrożyńska A.

2004 *Damy i galanci. O polskich zwyczajach towarzyskich*, Warszawa

Zdrojewska-Żywiecka A.

(w druku) *Terror laktacyjny versus nagonka butelkowa. O konfliktach między kobietami*

Magdalena Radkowska-Walkowicz

w zakresie praktyki macierzyństwa, w: Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce, red. R.E. Hryciuk, E. Korolczuk, Warszawa

Żołądź-Strzelczyk D.

2002 *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań

Źródła internetowe

www.edziecko.pl

www.laktacja.pl

www.butelkowy.blox.pl

www.cycusialka.blogg.pl

www.matkomnapomoc.pl